

## KTO TO JEST KLASYK (PRZYPADEK ZBIGNIEWA HERBERTA)

*Artykuł bada w jaki sposób obecne są w twórczości Zbigniewa Herberta fundamentalne wartości kultury śródziemnomorskiej. Autor dokonuje preliminarnej próby charakterystyki pojęcia klasycyzm w oparciu o wypowiedzi samego autora i metarefleksję zawartą w twórczości oraz nie roszcący sobie prawa do kompletności rekonosans najważniejszych stanowisk historyczno-literackich i krytycznych poświęconych zagadnieniu klasycyzmu pisarza.*

*Słowa kluczowe: Herbert, klasycyzm, definicja, poezja, proza, korespondencja, antyk, krytyka literacka.*

### Wstęp

To, że Zbigniew Herbert był poetą-klasykiem weszło już do komunałów historii literatury. Nie sposób jest spłacić długu badawczych wdzięczności za wszystkie powstałe do dnia dzisiejszego subtelne, wielowymiarowe, erudycyjne odczytania, zarówno te, które w sposób panoramiczny dokonywały oglądu dzieła autora "Pana Cogito", jak i te, które z chirurgiczną precyzją brały pod lupę syngularne emanacje pisarskiego przedsięwzięcia. Badacz pojęcia klasycyzmu wzięwszy pod uwagę fenomen rozrosłej i ciągle rozrastającej się ukonstytuowanej już dziedziny Herbertologii czuje się na wzór Bernarda z Chartres jak karzeł stojący na barkach swoich bardziej utalentowanych, przerastających go zdecydowanie poprzedników. Nie pretendując zatem do ogarnięcia całości zjawiska, co wykracza poza możliwości nie tylko początkującego badacza, ale i weterana interpretacyjnych bitew i potyczek, nie poczuwając się zarazem do wyrokowania, które spośród kluczowych dla zagadnienia Herbertowskiej klasycyzmu stanowisk jest najbardziej kompleksowe, obdarzone największą mocą eksplanacyjną, a które z nich z wielorakich racji podatne są na falsyfikację (te Popperowskie kategorie zdaje się być nieadekwatne wobec tak delikatnej substancji, jaką jest poezja, która działa w sposób synchroniczny na wielu poziomach, a głębsze jej rozumienie ma często charakter akumulatywny) wymieńmy przede wszystkim: Jana Błońskiego<sup>1</sup>, Jerzego Kwiatkowskiego<sup>2</sup>, Jarosława Marka Rymkiewicza<sup>3</sup>, Ryszarda Przybylskiego<sup>4</sup>, Stanisława Barańczaka<sup>5</sup>, Krzysztofa Dybciaka<sup>6</sup>,

<sup>1</sup> J. Błoński, Tradycja, ironia i głębsze znaczenie, "Poezja" 1970 nr 3.

<sup>2</sup> J. Kwiatkowski, Imiona prostoty, [w:] Poznawanie Herberta, red. A. Franaszek, Kraków 1998.

<sup>3</sup> J. M. Rymkiewicz, Czym jest klasycyzm?, Warszawa 1967.

<sup>4</sup> R. Przybylski, Polska poezja klasyczna po roku 1956, "Pamiętnik Literacki" 1964, nr 4; Idem, Między cierpieniem a formą, [w:] idem, To jest klasycyzm, Warszawa 1978; Idem, Klasycyzm czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego, Warszawa 1983.

Jerzego Kaczorowskiego<sup>7</sup>, M. Adamca<sup>8</sup>, Andrzeja Kaliszewskiego<sup>9</sup>, Jacka Brzozowskiego<sup>10</sup>, Aleksandra Fiuta<sup>11</sup>, Przemysław Czaplińskiego<sup>12</sup>, Tomasza Garbola<sup>13</sup>, Małgorzatę Mikołajczak<sup>14</sup>, Jadwigę Mizińską<sup>15</sup>.

Nie zastygłszy jednakże w pozie sceptyka po lekturze tak różnorodnych, niekiedy wykluczających się i wzajemnie sprzecznych opracowań zagadnienia i nie godząc się na kapitulację wobec możliwości deskrypcji złożonego i zniuansowanego literackiego faktu, powiedzieć trzeba na początku jedno – stosunek Herberta do klasycyzmu i klasycyzmu nie jest kwestią jednoznacznych rozstrzygnięć, apodyktyczną, autorytatywną, postawą mentora nie poddaną ambiwalencjom i bez zastrzeżeń afirmującą "masę spadkową tradycji"<sup>16</sup>.

### **1.1 O sobie samym.**

W słowniku terminów literackich Teresa Kostkiewiczowa pisze, że klasyk to przede wszystkim "autor wybitnych, powszechnie uznanych za szczególnie wartościowe utworów literackich, które należą do trwałego dorobku literatury określonego kraju, albo też utworów, które w sposób wzorcowy i doskonały realizują normy jakiegoś gatunku literackiego, bądź autor będący

---

<sup>5</sup> S. Barańczak, *Uciekinier z Utopii. O poezji Z. Herberta*, Wrocław 2001.

<sup>6</sup> K. Dybciak, *Ocalanie wartości w dziele Zbigniewa Herberta*, "Akcent" 1989 nr 2, Idem, *Odkrywanie śladów sacrum w labiryncie historii*, [w:] idem, *Trudne spotkanie. Literatura XX wieku wobec religii*. Kraków 2005; Idem, *W poszukiwaniu istoty i utraconych wartości*, [w:] idem, *Gry i katastrofy*, Warszawa 1980.

<sup>7</sup> J. Kaczorowski, *Balkony – widok na Europę*, [w:] *Twórczość Zbigniewa Herberta*, red. M. Woźniak Żabieniec, Jerzy Wiśniewski, Kraków 2001.

<sup>8</sup> M. Adamiec, *"... Pomnik trochę niezupełny...": rzecz o apokryfach i poezji Zbigniewa Herberta*, Gdańsk 1996.

<sup>9</sup> A. Kaliszewski, *Gry Pana Cogito*, Kraków 1982.

<sup>10</sup> J. Brzozowski, *Antyk Herberta*, [w:] *Poznawanie Herberta...*

<sup>11</sup> A. Fiut, *Dwa spojrzenia na antyk: Kawafis i Herbert*, [w:] *Poznawanie Herberta II*, red. A. Franaszek, Kraków 2000.

<sup>12</sup> P. Czapliński, *Ironia mniejsza: apokryfy mityczne Z. Herberta*, [w:] *Portret z początku wieku*, red. W. Ligęza, Lublin 2005

<sup>13</sup> T. Garbol, *Dlaczego klasyk? O problemie klasycyzmu poezji Z. Herberta*, "Roczniki Humanistyczne" 1999 z.1

<sup>14</sup> M. Mikołajczak, *"W cieniu heksametru". Interpretacje wierszy Zbigniewa Herberta*, Zielona Góra 2004.

<sup>15</sup> J. Mizińska, *Herbert Odysseusz*, Lublin 2001.

<sup>16</sup> "Istnieje błędny pogląd, że tradycja jest czymś podobnym do masy spadkowej i że dziedziczy się ją mechanicznie, bez wysiłku, dlatego ci, którzy są przeciw dziedziczeniu i niezasłużonym przywilejom, występują przeciw tradycji. A tymczasem w istocie każdy kontakt z przeszłością wymaga wysiłku, pracy, jest przy tym trudny i niewdzięczny, bo nasze małe "ja" skrzeczy i broni się przed nim" (Z. Herbert, *Labirynt nad morzem*, Warszawa 2000, s. 97.)

przedstawicielem greckiej lub rzymskiej literatury antycznej, zwanej także klasyczną, bądź twórca reprezentujący poetykę klasycyzmu"<sup>17</sup>.

Jeszcze przed swoim oficjalnym debiutem w 1956 r. w konfesyjnej, epistolarnej enuncjacji z 4 października 1950 roku Herbert wskaże, że klasycyzm, o jakim mu się śni opierały się przede wszystkim na figurach antynomii i paradoksu oraz wykorzystywałyby zjawisko definicji poetyckiej<sup>18</sup>: "Szukam teraz jakiejś własnej, urojonej, formuły klasyczności poezji, która miałaby jakieś szanse przetrwania (...). Chciałbym doszukać słowa mocnego, którym można odbudować szczery patos. Jest w nas małoduszna obawa przed patosem i przed jakąś najwyższą, profetyczną kreacją poezji. Chciałbym, aby słowo było statecznym, równoważnym elementem (nie ornament, nie dźwięki, nie międzysłowie, nie pointy). Chciałbym dojść do pojęciowej czystości poezji, do nowych chwytów, zamiast rozwichrzonej metaforyki, kultura frazy i składni poetyckiej, paralelizm, poetycka definicja, antynomia, paradoks, dialog, powtórzenie, prostota a jednocześnie rozbudowa kultury pojęć"<sup>19</sup>.

O tym dlaczego klasyczne wzorce, mitologia, kultura kręgu śródziemnomorskiego zarówno grecko-rzymska jak i chrześcijańska<sup>20</sup> niosły ze

---

<sup>17</sup> Słownik terminów literackich, red. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, Wrocław 2000, s. 243.

<sup>18</sup> Po znakomitej rozprawie T. Korpysza Definicje poetyckie Norwida można wskazywać na głębokie powinowactwa Herberta z Norwidem – tym, który "Niesie na sercu jak młyński kamień Vade mecum. Poeta-filozof w kraju gdzie o każdą myśl za późno" (Słowo na wieczorze poetyckim w Teatrze Narodowym 25 maja 1998 r.) W ubiegłym roku ukazał się kolejny tom Biblioteki Pana Cogito (Bór nici. Wątki klasyczne i romantyczne w twórczości Zbigniewa Herberta, red. M. Mikołajczak, Kraków 2011.), w którym znajduje się szereg artykułów dokonujących analiz porównawczych twórczości obu poetów (zob. szkice Joanny Zach, Józefa Ferta, Marka Adamca, Mieczysława Ingłota, Pauliny Abriszewskiej, Włodzimierza Torunia i Piotra Michałowskiego).

<sup>19</sup> List Z. Herberta do J. Zawieyskiego z 4 października 1950 r., [w:] Z. Herbert, J. Zawieyski, Korespondencja 1949–1967, red. P. Kądziała, Warszawa 2002, s. 41.

<sup>20</sup> Celowo nie używam zwrotu judeochrześcijańska, który to termin został przez prof. Bogusława Wolniewicza scharakteryzowany jako "nowotwór językowy uporczywie od przeszło dwudziestu lat wprowadzany do medialnego obiegu" Dokonała się jego celowa resemantyzacja, bo tak jak wcześniej odnosił się do wczesno-chrześcijańskich gmin wyznaniowych na obszarze Palestyny, tak dzisiaj używa się go w celu rozmycia, rozmiękczenia i zdewaluowania niepowtarzalnego charakteru i specyfiki naszego kręgu kulturowego w miejsce którego umieszcza się zbitkę słowną, cechującą się tyleż efektywnością wyrastającą z posoborowego ducha, ile nierzetelnością wobec źródeł i myśleniem woluntarystycznym. "Cywilizacja Zachodu powstała jako wielka synteza dziejowa trzech pierwiastków duchowych: żydowskiego monoteizmu, myśli greckiej i państwowości rzymskiej. Nazwa tej trójsyntezy brzmi "chrześcijaństwo", bez żadnych kwalifikujących przedrostków. W tym połączeniu pierwiastki owe stworzyły coś jakościowo nowego, czego właściwości nie miał żaden z nich z osobna: niczym atomy węgla, tlenu i wodoru w cząsteczce cukru. Nie ma sensu mówić o "węglocukrach", gdy żadnych innych cukrów nie ma; i podobnie nie ma sensu mówić o "judeochrześcijaństwie", gdy innego nie ma. Zbitka słowna "judeochrześcijaństwo" służy za

sobą nieoszacowany potencjał twórczy eksplikował Herbert Karłowi Dedeciusowi: "Jeżeli tak często zwracam się w mojej pracy ku antycznym tematom i mitom, to czynię to nie z kokieterii – nie chodzi mi przy tym o stereotypy, o intelektualną ornamentykę – a raczej chciałbym opukać stare idee ludzkości, aby ustalić, czy i gdzie brzmią pustym dźwiękiem. Szukam też odpowiedzi na pytanie o to, jaki sens mają dla nas dziś jeszcze owe tak niegdyś szacowne pojęcia, jak wolność i godność ludzka. Wierzę, że ich wielka, zobowiązująca treść dotąd przetrwała"<sup>21</sup>.

Z kolei mistrz Herbert Henryk Elzenberg (którego wychowankiem był też wspomniany w przypisie Bogusław Wolniewicz<sup>22</sup>) tak charakteryzuje pojęcie klasyka: "Klasyk jest to człowiek, który definitywnie ustalił swój stosunek do świata, tym stosunkiem żyje i jemu daje wyraz, «inności» nie szuka. Nie jest jednak prawdą, żeby klasycyzm tak pojęty wykluczał bujność, bogacenie się wewnętrzne, rozwój i rozrost. Wyklucza tylko zmienność heraklitejską, rozmiłowanie w stawaniu się raczej niż bycie; klasyk jest tym człowiekiem, o którym nie moglibyśmy powiedzieć, że >>nie czuje dwa razy tą samą duszą<<. Gdy tamten wciąż poza siebie wybiega i patrzy, gdzie by się dało przetrzucić swój punkt zaczepienia, klasyk bogaci się tylko i wyłącznie przez pogłębienie; on wierzy w wagę, w istotność tego co jest; jego pragnieniem nie jest wyrwać się naprzód, wciąż naprzód, tylko przebić się z obwodu do środka"<sup>23</sup>.

Wydaje się, że właśnie z takim pojęciem klasyka uczeń "Mistrza Henryka" się utożsamiał i że to właśnie Herbertowska predylekcja do "pogłębiania", do "przebijania się do środka", wspierająca się na "wierze w wagę, w istotność tego, co jest"<sup>24</sup> była papierkiem lakmusowym szeroko pojętej wypracowywanej przez niego w refleksyjnym trudzie formuły klasycyzmu. Poetycki dyskurs myślowy, jego kontemplatywność i medytacyjność<sup>25</sup> charakteryzująca się nienaganną erudycją, opatrzoną delikatną, a niekiedy wprost przeciwnie – gryzącą ironią, jako składnikiem *sine qua non* świadomości współczesnego, nieufnego człowieka, mieszkańca ziemi jałowej, który ma świadomość, że można dokonywać gwałtu na sobie i innych nawet przy zachowaniu wszelkich

---

instrument do demontażu chrześcijaństwa: ma mu odbierać jego wyrazistość, rozmazywać jego historyczny kontur." (B. Wolniewicz, *Ksenofobia i wspólnota. Przyczynek do filozofii człowieka*, Komorów 2010, s. 292)

<sup>21</sup> K. Dedecius, *Uprawa filozofii. Zbigniew Herbert w poszukiwaniu tożsamości*, przeł. E. Feliksiak, "Pamiętnik Literacki" 1981 z. 3, s. 232.

<sup>22</sup> Wszystkich trzech, mistrza i obu adeptów, pomimo wszystkich dzielących różnic w zainteresowaniach badawczych cechuje bardzo podobny styl myślenia charakteryzujący się żelazną precyzją, niepodważalną logiką wywodu, a zarazem przywiązaniem do konstytutywnych wartości, które na gruncie filozoficznego pesymizmu, oraz aksjologii, którą za Tadeuszem Ślipką można nazwać heroistycznym soterioryzmem, starają się oczyścić i ocalić.

<sup>23</sup> H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Kraków 1994, s. 146.

<sup>24</sup> Zob. T. Garbol, op. cit., s. 219.

<sup>25</sup> Zwracali na to uwagę szczególnie Krzysztof Dybciak i Jarosław Marek Rymkiewicz.

prawideł racjonalnego myślenia, i że aby zachować dystans do siebie i świata jest zmuszony posługiwać się subtelnym instrumentem "bożka ironii". Jan Błoński trafnie konstatował że: "(...) w poezji Herberta ironia jest środkiem, który pozwala zneutralizować nieprzystawalność norm do rzeczywistości, ideałów do doświadczenia, tradycji do aktualności; (...) w tym celu ironia zwraca się nie przeciwko wartościom i nie przeciw rzeczywistości, lecz przeciw miejscu mediacji, przeciwko człowiekowi, w którym spotykają się prawo i fakt: a więc przeciwko samemu poecie lub ściślej – bohaterowi lirycznemu"<sup>26</sup>.

Zestawiając zatem ze sobą to co minione z tym, co współczesne Herbert przekonywał o trwałości pewnej fundamentalnej aksjologii nienaruszonej przez minione wieki, o niezniszczalności wszystkich tych pojęć, które odcisnąwszy niezatarte piętno na europejskim kręgu kulturowym są godne repetowania, nawet w obliczu klęski i poczucia absurdu. Jest to postawa wbrew pozorom i narzucającej się paraleli z laicką myślą egzystencjalną bardzo blisko poczuciu chrześcijanina, dla którego największą nagrodą za dobro jest... dobro, a największą nagrodą za wierność Bogu jest... wierność Bogu. Herbert zdaje się mówić, że to nie statystyki tworzą moralność i nie liczba oklaskujących jest najważniejsza, ale właśnie wierność (nienazwanemu co prawda po imieniu) Bogu. Bogu, który jest niewymierną nagrodą dla swoich wyznawców. To właśnie imponderabilia są dla autora "Przesłania Pana Cogito" epistemologicznym i ontologicznym *telosem per se* i stają się wytyczną ułomnego często na planie historycznym ludzkiego postępowania, ideą regulatywną, moralnym imperatywem dla każdego, kto w twórczym wysiłku pragnie je dzisiaj odsłaniać i realizować.

W tym duchu pisał Krzysztof Dybciak: "Najwyższe miejsce w swej aksjologii przyznaje Herbert altruistycznym wartościom powszechnym. Przewyciężenie naturalnego – uwarunkowanego biologicznie i społecznie egoizmu, przewyciężenie lęku, wrogości, własnej słabości, oto owa tablica wartości podstawowych"<sup>27</sup>. Na kartach tej poezji mamy zatem do czynienia z tradycyjnym pojmowaniem wartości, niezgodą na ich subiektywizację, relatywizację oraz permissywizm. Pisze dalej krytyk: "Herbert ceni poszczególne idee zawierające mądrość, przekonania zawierające prawdę, cnoty służące dobru, lecz przeciwstawia się zdecydowanie utopiom, racjonalistycznym wizjom całościowym"<sup>28</sup>.

Przy rekonstrukcji stosunku Herberta do klasycyzmu warto również sięgnąć do refleksji metapoetyckich zawartych w wierszach opatrzonych znamienymi tytułami: "Klasyk" i "Dlaczego klasycy". Herbert stoi w wyraźnej opozycji wobec takiego rozumienia sztuki i historii, jaką prezentuje nieczuły klasyk, do

---

<sup>26</sup> J. Błoński, op. cit., s. 29.

<sup>27</sup> K. Dybciak, Ocalanie wartości w dziele Zbigniewa Herberta, "Akcent" 1989 nr 2, s. 19.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 20.

świadomości którego nie dociera fakt, że "żyłki marmuru w termach Dioklecjana to są pęknięte naczynia krwionośne niewolników z kamieniołomów" ("Proza poetycka", 205)<sup>29</sup>. Prawdziwy klasyk, klasyk *par excellence*, nie może być zamknięty w świecie sterylnych idei, nie może być nieczuły na ludzkie cierpienie, ponieważ to właśnie cierpienie konstytuuje człowieka jako osobę. Nie może równocześnie ulec szatańskiej w swej istocie pokusie "absolutnej izolacji od piekielnego życia". Klasyk musi stawić czoło wyzwaniom tu i teraz, wierny etyce rycerskiej – na ubitej ziemi i z otwartą przyłbicą. Jego zadanie to przede wszystkim przekazanie świadectwa z tego jak się rzeczy prawdziwie mają w możliwie najwierniejszy sposób, nie rezygnując przy tym z wypracowanych przez wieki i zakumulowanych w tradycji metod poetyckiego kształtowania dykcji. Niekiedy zaś wystarczy mu lakoniczne zdawanie relacji na wzór Tukidydesa, ograniczającego się jedynie do beznamiętnego opisu suchych faktów: "miał siedem okrętów, była zima i płynął szybko". Klasyk woli bowiem zachować powściągliwość. Nawet wówczas kiedy wie, że nie ponosi winy za to, o co jest oskarżany. Zna swoją wartość i nie chce nadszarpać swojej godności. A nade wszystko nie chce dołączyć do grona "generałów ostatnich wojen", którzy

jeśli zdarzy się podobna afera  
skomlą na kolanach przed potomnością  
zachwalają swoje bohaterstwo  
i niewinność  
oskarżają podwładnych  
zawistnych kolegów  
nieprzyjazne wiatry ("Napis", 360)

Herbertowska refleksja klasyczna zdaje się przebiegać pomiędzy dwoma biegunami wyznaczonymi w tych dwóch wierszach: Pomiędzy ekshibicjonizmem i czułościowością "płaczu kochanków" i "małej rozbitej duszy, z wielkim żalem nad sobą" ("Napis", 360) a wrażliwością na głos poniżonych i bitych, którego to głosu stara się nasłuchiwać w każdej epoce, właśnie dlatego, że w każdej epoce jest on słyszalny, dla tych wszystkich, którzy nie boją się konsekwencji odpowiedzi na niego.

Klasyk przebijając się z obwodu do środka nie pragnie powtarzać gestów awangardowych buntowników, palących muzea i mosty między ludźmi różnych epok w przeświadczeniu o tym, jakoby w naszej dokonało się absolutne cięcie i nowe "Genesis" poprzedzone przez "Exodus" z egipskiej ziemi przesądów. Jest świadom, że temu maniakalnemu uporowi godnemu lepszej sprawy, towarzyszy przeważnie zasada silnej woli, woli mocy, woli

---

<sup>29</sup> Wszystkie cytaty z poezji Herberta przytaczamy za wydaniem: Z. Herbert, *Wiersze zebrane*, pod red. R. Krynickiego, Kraków 2008. W tekście pracy po zacytowanym fragmencie podane są w nawiasie nazwa tomiku poetyckiego oraz strona powyższej edycji.

władzy, bezwzględnej kontroli. I kończy się zazwyczaj podobnie. Tak jak to ma miejsce w "Portrecie końca wieku":

Wyniszczony narkotykami szalem spalin uduszony  
spalony w gwiazdę płonąca goreje Super Nowa  
trzech wieczorów – chaosu pożądania udręki  
wchodzi na trampolinę zaczyna od nowa ("Epilog Burzy", 698)

Klasyk jest przeświadczony, co do możliwości oddania sprawiedliwości widzialnemu światu, przekonany o adekwatności języka wobec rzeczywistości, wynikającej z klasycznej definicji prawdy (z dopowiedzeniem prof. Tarskiego, że prawda jest wtedy i tylko wtedy prawdą, gdy jest prawdą, co ma odniesienie przede wszystkim do języków formalnych, ale jako że jest to definicja wyrażona w metajęzyku a zarazem "trzymająca się" rzeczywistości, stanowi tym samym niepodważalną weryfikację ludzkich sądów o świecie). W liście do Miłosza daje temu Herbert wymowne świadectwo: "Zupełnie, ale to zupełnie nie rozumiem dlaczego biały człowiek czuje dzisiaj takie wyrzuty sumienia, że prędzej da się zarezać niż powiedzieć co myśli i przyznać się do logiki śp. Arystotelesa. Jak widzisz jestem "reakcjonistą", bo znam mechanizm władzy i tzw. logikę dziejów (nie marksistowską, bo ta się nie sprawdziła). Zarzucam Tobie sentymentalny socjalizm (*dopisek u dołu strony*: który pojawia się w duszy, gdy Bozia z katechizmu umiera na anemię) marzenie, żeby być z ludem, masą, żeby wszystkim było dobrze. Nie w naszej to mocy Czesławie, zaprawdę powiadam Ci, nie w naszej mocy"<sup>30</sup>.

Czesław Miłosz kierując ostrze krytyczne przeciwko klasycyzmowi, który skazany jest zdaniem autora "Świadectwa poezji" na nieuchronną klęskę w zestawieniu z realizmem, zarzucał mu eskapizm wobec dookólnej rzeczywistości, cyzelatorstwo, dbałość przede wszystkim o perfekcję formy i języka. Zdaje się, że jest to jednak sztuczna opozycja i przypisanie klasycyzmowi tych ułomności, które z kolei Paweł Hertz dostrzegał w pseudoklasycyzmie, rozumianym przez niego jako pasywny mimetyzm, niewolnicze dostosowywanie się do znormatywizowanych i usankcjonowanych zasad poetyckiego mówienia. Klasycyzm natomiast, który zdaniem autora "Ładu i nieładu" oraz "Miar i wag" "należy postrzegać jako zjawisko szersze niż szkoła czy prąd literacki, respektuje (bynajmniej nie niewolniczo) grecko-rzymski porządek literacki, ale nade wszystko czerpie z antycznej filozofii równowagi i węzideł harmonii, które umożliwiają najbardziej osobistym przeżyciom nadać kształt i znaczenie ogólne, powszechne. Klasycyzm to

---

<sup>30</sup> List Z. Herberta do Cz. Miłosza z 28 września 1967 r., Z. Herbert, Cz. Miłosz, Korespondencja, red. B. Toruńczyk, Warszawa 2006, s. 92.

koncepcja literatury zrównoważonej z życiem, świadomej, że stanowiąc jego część, jest zarazem obdarzona władzą jego pojmowania i utrwalania"<sup>31</sup>.

## **1.2 W oczach badaczy**

Jak zaś wyglądała recepcja twórczości Herberta-klasyka na przestrzeni lat? Jako pierwszy głos na temat poezji Herberta, o którym nie sposób nie wspomnieć, zabrał Kazimierz Wyka. Jego recenzja zdradzająca miejscami prywatne idiosynkrazje badacza ("To jakiś patriotyzm Frontu Narodowego na pierwszym, wszystkich obowiązującym stopniu wtajemniczenia w losy zbiorowości polskiej, z odchyleniem tradycjonalistycznym wszakże"<sup>32</sup>) została trafnie określona przez Stanisława Barańczaka jako "smutny dokument konfuzji"<sup>33</sup>. Krakowski krytyk dostrzegł synkretyzm tej poezji, amalgamat sprzecznych, kontradiktoryjnych niekiedy programów i poetyk, obecność katastroficznego obrazowania oraz terminowanie u Tadeusza Różewicza i Juliana Przybosa. Uwagę badacza przykuła obecność zarówno uniwersalnych odniesień jak i tematyka patriotyczna. Konstatował nieodkryty jeszcze do końca potencjał poety: "Zasoby nieprzeciętnej kultury wewnętrznej, rozumnego i otwartego szukania własnej drogi poetyckiej, jakaś uderzająca rzetelność i duża wiedza o rzeczywistości, o jej kształcie aktualnym i myślowych korzeniach, wszystko to, co w międzysłowniu poetyckim Herberta jest bardzo widoczne, jeszcze nie osiągnęło całkowitego spełnienia. A jednak zapowiada i każe się wiele spodziewać, bo jest to poeta posiadający własną wyobraźnię, a nie tylko gorzki narrator ideologicznej noweli poetyckiej, w przeciwieństwie do Harasymowicza i Białoszewskiego jest to poeta szerzej otwarty na rzeczywistość, nie zakręcony tak nieuchronnie w paragraf własnej poetyki czy podświadomej jaźni"<sup>34</sup>.

Jednym z pierwszych badaczy, który starał się jednoznacznie przyporządkować twórczość Herberta do nurtu klasycznego był Jerzy Kwiatkowski<sup>35</sup>. Jego zdaniem wektor poezji Herberta był skierowany na osiągnięcie twórczej doskonałości. Charakteryzowały ją przede wszystkim powracające "estetyczne kanony (...). Miara, harmonia, równowaga. Równowaga między rewelacją, a komunikacją. Między konstrukcją a emocją. Między ważkością problematyki a siłą estetycznego oddziaływania (...). Doskonałość prostoty jest punktem, do którego dąży Herbert."<sup>36</sup> Kwiatkowski położył nacisk na fakt, że Herbert... "należy do tego typu poetów, którzy piszą

---

<sup>31</sup> P. Hertz, Uwagi o klasycyzmie, [w:] Gra tego świata, s. 86. Za P. Czapczyk, Portret humanisty. Zygmunt Kubiak w kręgu eseistyki, mitologii i krytyki kultury, Poznań 2011.

<sup>32</sup> K. Wyka, Składniki świetlnej struny, [w:] Poznawanie Herberta... s. 34.

<sup>33</sup> S. Barańczak, op. cit., s. 34.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 34–35.

<sup>35</sup> J. Kwiatkowski, op. cit., Warszawa 1961.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 36–37.



świetne wiersze"<sup>37</sup>. Krytyk dostrzegł z jednej strony silną więź, jaka łączyła poetę z aksjologią zakorzenioną w kulturze śródziemnomorskiej, z drugiej zaś niezwykle kunsztowność i subtelność z jakimi poeta posługiwał się nowoczesnymi technikami poetyckimi, dyskontując nowe prądy pojawiające się w sztuce, dzięki czemu utwory sprawiały wrażenie niezwykle przemyślanych i precyzyjnie skonstruowanych. Walorem tej poezji miała być prostota języka, niejako "prostota kreacyjna" i "marzenie o świecie najbardziej elementarnym, najprostszym"<sup>38</sup>. Kwiatkowski podkreślał także humanitaryzm jego poezji, samego Herberta zaś charakteryzował jako "poetę współczucia", gdyż bohaterami jego utworów byli pokrzywdzeni, budzący litość, ale nie poniżeni. Podkreślając historyczną genezę i swoisty historiocentryzm jeśli chodzi o wartościowanie ludzkich postaw przez Herberta, Kwiatkowski konstatował, że jego poezja zawsze stawała "po stronie Marsjasza przeciw Apollinowi, po stronie potępionych przeciw aniołom, po stronie <<pana od przyrody>> przeciw <<łobuzom od historii>>"<sup>39</sup>. Jakub Zdzisław Lichański<sup>40</sup>, nawiązując do "Imion prostoty" twórczość Herberta, traktował jako poezję klasycystyczną, poezję harmonii, która wynika z "dążenia (...) do zmuszenia nas, byśmy spojrzawszy na świat przez pryzmat rozumu – nauczyli się patrzeć nań z miłością"<sup>41</sup>.

Do chóru krytyków, którzy w Herbertowskim klasycyzmie zwracali uwagę przede wszystkim na harmonię, opanowanie, dystans i równowagę "chrzcząc" samego Herberta mianem "poety kultury" dołączył w 1964 r. głos Jarosława Marka Rymkiewicza obwieszczający zupełnie nową na gruncie polskim koncepcję klasycyzmu. W eseju "Czym jest klasycyzm" ten wybitny znawca epoki romantyzmu, nawiązując do rozpoznań Carla Gustava Junga, Ernsta Cassirera i Thomasa Stearnsa Eliota pisał o poezji jako o sposobie repetowania form przeszłości, przekazywania sensów mitycznych, wzorów i archetypów należących do czasu ponadhistorycznego, które świadczą o ich wiecznotrwałości ("każdy wiersz, każdy ważny wiersz jest tylko ponowieniem, tylko repetycją, tylko komentarzem do tekstów zapisanych niegdyś. Wiersz, który nie jest powtórzeniem wzoru, czas zniszczy szybko i skutecznie"<sup>42</sup>). Proces twórczy mający charakter rytualny nie był jednocześnie czysto

---

<sup>37</sup> Ibidem., s. 36.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 44.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 48.

<sup>40</sup> Barańczak bezlitośnie rozprawił się z poczynaniami interpretacyjnymi "pośledniego krytyka" Lichańskiego oskarżając go o dyletantyzm i błędne rozpoznanie charakteru tej poezji w zestawieniu z erudycyjnym esejem Ryszarda Przybylskiego, podkreślającym głęboką ambiwalencję i niejednoznaczność stosunku Herberta do klasycyzmu.

<sup>41</sup> J. Z. Lichański, O klasycyzmie i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej, "Poezja" 1972 nr 6, s. 49.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 59.

mimetyczny, ponieważ nadawał zastanej tradycji nowe treści i sensy. "Dla artysty czas przeszły i czas przyszły, wczoraj i jutro, istnieją tylko o tyle, o ile uczestniczą w porządku czasu teraźniejszego"<sup>43</sup>. Przesiąknięta tradycją poezja Herberta w sposób twórczy przekształcająca wątki, motywy i toposy mogłaby być przeto uważana za poezję klasyczną, w specyficznym, Rymkiewiczowskim rozumieniu tego słowa. O Herbercie Rymkiewicz pisał wszak, że jest on "poetą repetującym: ponawia archetypiczne obrazy czasu minionego, ponieważ ponawia minione doświadczenia poetyckie"<sup>44</sup>.

Klasycyzm Rymkiewicza skrytykował w artykule "Czym był, czym mógłby być klasycyzm" Jan Błoński, stwierdzając, że jeśli trzymać się formuły zaproponowanej przez autora "Myśli różnych o ogrodach" łatwo popaść na zasadzie bezwładu w kulturowy impas, regres i marazm. Janina Abramowska zaś udowadniała, utopijność klasycyzmu w wydaniu Rymkiewicza, przypominając że bez systemowej wizji świata i bez transcendencji niemożliwa jest pełna restytucja zjawiska. Wykazała, że mimo alegacyjnego czytania Eliota w "Animuli vaguli, blanduli" Rymkiewicz wykazał się daleko idącą niekonsekwencją w afirmowaniu śródziemnomorskiego ładu, kiedy w "późniejszym okresie zniósł go w stronę Baki, a śródziemnomorski sen okazał się sarmacką makabreską"<sup>45</sup>.

Również Andrzej Kaliszewski, autor monografii poświęconej twórczości Zbigniewa Herberta, inkorporował jego poezję w ramy klasycyzmu, dokonując jednocześnie rekapitulacji wcześniej podejmowanych przez innych na tym polu prób. W rozdziale "Nowy tryumf czy requiem dla klasycyzmu?" wskazywał m.in. na to, że: "temat antyczny, posługiwanie się tradycją grecko-rzymską jako tworzywem, bywa dziś wyznacznikiem klasycyzmu pojmowanego w kategoriach poetyki i stylu"<sup>46</sup>. Konstatował, że "Herbert potwierdza swoją twórczością trzecią zasadę klasycyzmu francuskiego (...), zasadę rozumu"<sup>47</sup>, która jest ">>bezpiecznikiem<< stylu oraz zasadą poznawczą"<sup>48</sup>, czym nie rzucił nowego światła na pisarski dorobek poety, a wręcz przeciwnie trochę go zaciemnił. Do kwestii prymatu i autonomicznej roli rozumu bowiem należy w przypadku Herberta podchodzić z dużą ostrożnością. Można przywoływać wiele utworów, które przeczyłyby tej tezie. Wystarczy fragment "Przesłania Pana Cogito" (w którym głos podmiotu mówiącego można jak się zdaje traktować jako autorskie *porte-parole*), gdzie dochodzi do jej refutacji i to

---

<sup>43</sup> J. M. Rymkiewicz, *Czym jest klasycyzm*, Warszawa 1967, s. 168–169.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 60.

<sup>45</sup> J. Abramowska, *Czy to jest klasycyzm?* [w:] eadem, *Rekonstrukcje i konstrukcje. Studia literackie*, Poznań 2003, s. 129–130.

<sup>46</sup> A. Kaliszewski, *op.cit.*, s. 66.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 74.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 76.

wyrażonej *explicite*: "bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy" ("Pan Cogito", 439)

Repliką na wyartykułowaną przez Rymkiewicza koncepcję klasycyzmu był esej Ryszarda Przybylskiego "Między cierpieniem a formą" pochodzący z książki "To jest klasycyzm". Badacz-hermeneuta śledzi tam stopniowe załamywanie się antycznych miar i idei harmonii, które osiągnęło swój punkt zwrotny – newralgiczny punkt dziejowy, stanowiący *crux interpretum* w księdze historii idei Europy – w momencie wystąpienia Kartezjusza w XVII w. Ojciec nowożytnego racjonalizmu wysunął wtedy koncepcję "nauki powszechnej", *mathesis universalis*. Rozum definiowany jako "niewzruszony fundament" metafizyki Kartezjańskiej zrywa z kontemplatywną miłością do świata, ale nie jest to tak naprawdę wbrew zbudowanej przez filozofa aksjomatyce punkt archimedesowy w rozumieniu *factum humanum*. Nieufność wobec podstawowego *datum* istnienia prowadzi do niechybnego wykorzenienia i utraty więzi ze światem.

Racjonalna nowożytność z jej *akmé* w oświeceniu zapoczątkowały erę nowej wrażliwości na człowieka, dowartościowując go na wielu polach i w wielu swych sztandarowych dokumentach, deklinując o jego przyrodzonej, niezbywalnej godności, autonomiczności i autotelicznej wartości. Wyraźnie widać, że to, co ludzkie uczyniono przedmiotem uwielbienia. Charakterystyczne jest właśnie to przemieszczenie i pomieszanie porządków przyrodzonego z nadprzyrodzonym. To już nie Bóg, Adonai, Elohim, przedwieczny Logos, łamiący cedry Libanu, wypowiadający kreacyjne *fiat lux*, ale człowiek ma być w oczach oświeconych stawiany na piedestale. To jemu należało odtąd służyć. Bóg-Zbawiciel stał się czymś zbędnym, redundantnym wobec świata. Dokonała się radykalna immanentyzacja *eschatonu*. W oczach nowożytnych racjonalistów, których zwieńczeniem było wystąpienie encyklopedystów francuskich z XVIII w. nie potrzeba było już boskiej protezy do opisu funkcjonowania świata. Absurdalne wydawało się przywoływanie popychających planety aniołów w celu wyjaśnienia ich ruchu. Bóg i jego niebieska świta przestały być ostatecznym odniesieniem, celem, który nadaje ludzkim poczynaniom sens. Bóg jako treść ludzkiej świadomości, postulat praktycznego rozumu czy profuzyjnej wyobraźni, którym można dowolnie manipulować, stał się w gruncie rzeczy bytem zakneblowanym nie mogącym rościć sobie prawa do interwencji w ludzkie życie, co więcej nie mógł w oczach oświeconych być odtąd Dawcą Życia, radykalnie Innym, tym który powołuje, wzywa do nawrócenia, posyła Ducha, by przekonać świat o grzechu, oczyszcza, uzdrowia, czy w końcu dokonuje sądu nad stworzeniem. Samoistne istnienie (*ens subsistens*) przestało stanowić oparcie (*sub-stare*) dla bytu przygodnego partycypującego w istnieniu (*ens non subsistens, ens participatum*) Podważenie przez ewoluującą myśl nowożytną, metafizyki arystotelesowskiej i ufundowanej na niej schrystianizowanej metafizyki św. Tomasza wraz z całym

bagażem tradycji i dogmatyką chrześcijaństwa doprowadziło do tąpnięcia w stabilnym dotąd obrazie świata. Człowiek pozostał sam na placu boju: dziejowy i cywilizacyjny pan i władca, mogący decydować o tym co dobre a co złe.

Metodyczny sceptycyzm Kartezjusza, geometryczny sposób wykładu, natywizm, aprioryzm oraz kategoria porządku determinująca związki przyczynowo-skutkowe, mające zapewnić niewzruszoność i niepowątpiewalność, dały początek filozoficznemu uzasadnieniu paradygmatu *mathesis universalis*. Kartezjańska *mathesis universalis*, powołując się na autorytet szacownej, bo aksjomatycznej i apriorycznie wywodzącej swoje tezy matematyki stała się jednak, jak uważa Stanley Rosen, generalizacją i tym samym jej karykaturą, gdyż w swojej istocie nie odwoływała się do systemowych zasad królowej wszystkich nauk. Intencja Kartezjańska (odziedziczona potem przez filozofów oświecenia lubiących powoływać się na antecedujących ich poczynania XVII-wiecznych racjonalistów o szacownej konduicie), aby dokonać matematyzacji całej rzeczywistości w imię odrzucenia wszystkich metafizycznych, bo nieweryfikowalnych, uznanych przez czysty rozum za chwyt retoryczne tez, ujawniała stopniowo swoją głęboką aporię. Filozoficzne uzasadnienie paradygmatu *mathesis universalis* nie jest bowiem tezą matematyczną, nie może w związku z tym poddać się matematyzacji. Jest to fundamentalny błąd *petitio principii* i faktyczne uwikłanie się właśnie w retorykę i irracjonalizm, od których chciano się odciąć. Rozum pojmowany w świetle kartezjańskiej *mathesis universalis* nie jest wszakże ufundowany na zasadach racjonalnych, ale na akcie silnej woli. Czy innymi słowy rozum, jak zauważa Agata Bielik-Robson, staje się u Descartesa kryptonimem woli: woli, by osiągnąć absolutną pewność i w mroku wyosobnienia znaleźć punkt oparcia. Czy ujmując rzecz już zupełnie kolokwialnie – wola, którą filozof chciał wyrzucić przez drzwi, wracała oknem.

Ryszard Przybylski stawia przeto tezę o gradualnym procesie "demuzykalizacji świata" jako odpowiedzi na zanik odczucia harmonii i pitagorejskiej muzyki sfer oraz bezmiar cierpienia i konstatuje fakt wyłonienia się dwóch grup poetów parnasistów i klasyków. Pierwsi posługiwali się przede wszystkim pastiszem i stylizacją, bezmyślnie i po epigońsku operując minionymi formami, drudzy zaś – ci którzy, przeżyli "wielki dramat duchowy kultury śródziemnomorskiej" byli subtelniejsi, ponieważ na własnej skórze doświadczyli, co tak naprawdę oznacza wielka zapaść, fundamentalne zerwanie. Klasycyzm interferował w ich przypadku z romantyzmem. Potrzebne było nowe zaczarowanie świata po zdiagnozowanym później przez Webera "Entzauberung der Welt". Tylko tak można było stworzyć nową harmonię. Przeto "głównym tematem klasycyzmu jest podmiot śledzący zagrożenie racji swego bytu"<sup>49</sup>.

---

<sup>49</sup> R. Przybylski, *To jest klasycyzm*, Warszawa 1978, s. 19.

Herbert, jak udowadnia Przybylski, analizując dwa sztandarowe utwory: "Pieśń o bębnie" oraz "Apolla i Marsjasza", zakwestionował swoją twórczością utopijność takich kulturowych projektów jak: "stoicka idea wewnętrznej harmonii umysłu", "utopia franciszkańska" oraz "utopia tzw. absolutnego momentu historycznego"<sup>50</sup>. "Pieśń o bębnie" to poemat o "demuzykalizacji świata" polskiej poezji XX wieku. Tak jak symbolami harmonii była niegdyś antyczna lira oraz chrześcijańskie organy, tak teraz hegemonię sprawuje bęben, instrument "poganianych i ogłupiających tłumów"<sup>51</sup>:

Odeszły pasterskie fletnie  
Złoto niedzielnych trąbek  
Zielone echa waltornie  
I skrzypce także odeszły -  
Pozostał tylko bęben  
I bęben gra nam dalej

Odświętny  
żałobny  
marsz

("Hermes, pies i gwiazda", s. 151)

W "Apollu i Marsjaszu" zaś odrzuca Herbert "Winckelmannowską teorię ciszy i spokoju, która w poezji parnasistów i ich XX – wiecznych następców była nienaruszalnym dogmatem"<sup>52</sup>. Demonstruje, w jaki sposób teza o "demuzykalizacji świata" przekuta została w kształt poetycki. Krzyk Marsjasza, uważany był przez dawnych klasycystów za wroga sztuki. Nie wiadomo jednak czyją stronę bierze poeta – Apollona czy sylena. Podmiot liryczny jest beznamiętnym, bezstronnym obserwatorem, ponieważ wie, że niemożliwe jest holistyczne zreferowanie czegoś, co wykracza poza osobiste doświadczenie, zwłaszcza kiedy mamy do czynienia z depersonalizującym cierpieniem. "Żaden poeta nie utożsami się z konającym, który skonał"<sup>53</sup>. Dlatego właśnie współczesny klasyk, Herbert, "może z umiarem i spokojem mówić o własnych wrażeniach(...). Nie przekracza on granicy własnych wrażeń, albowiem przekroczenie tej granicy jest zdradą poetyckiego poznania, zdradą miary, która jest dumą artysty; miary, której nikt i nic nie zastąpi"<sup>54</sup>. Emanacją takiej postawy staje się potem figura "Pana Cogito": "Jeśli cierpienie jest źródłem napięć, które zakorzeniają człowieka jednocześnie w czasie historycznym i w wieczności, to nic dziwnego, że w wyobraźni poetyckiej Herberta zjawiał się w końcu Pan Cogito. Klasyczne *cogito* konstytuuje się bowiem między

---

<sup>50</sup> Ibidem, s. 124–127.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 128.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 92.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 142.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 145.

cierpieniem a formą, Bohater ten jest w pewnym sensie archetypem osoby ludzkiej, którą Herbert stworzył z materii cierpienia"<sup>55</sup>.

W rekonstrukcji klasycystycznej recepcji nie sposób nie odnotować jeszcze krytycznego głosu Stanisława Barańczaka z jego "Uciekiniera z Utopii", w którym przedstawiciel "Nowej Fali" wykazujący wyraźne inklinacje ku precyzyjnym systematyzacjom i klasyfikacjom ustanowił zupełnie nowy paradygmat interpretacyjny tej poezji. Przyznawał się do głębokich filiacji z Ryszardem Przybylskim i aprobatywnie odniósł się do zaproponowanej przez niego kategorii "demuzykalizacji świata". Obu badaczy połączyło przekonanie o odrzuceniu przez Herberta wszystkich utopii "opierających się na podstawowym pojęciu harmonii"<sup>56</sup>. Równocześnie autor "Nieufnych i zadufanych" odrzucił wypracowaną przez Przybylskiego, zbyt szeroką jego zdaniem, definicję klasyka. Prawdziwymi klasykami mieliby być jego zdaniem ci, którzy "żyją w epoce, która idee harmonii świata uważa za przeżytek, a jej rozkład – za naturalny proces demitologizacji świadomości kulturalnej"<sup>57</sup>.

Barańczak jako pierwszy podkreślił tak wielką w tej poezji rolę ironii oraz dokonał jej typologizacji (ironia bezosobowa, ironia autodyskredytacji, ironia prostaczka, ironia udratyzowana) i opisu w zależności od tego, w jakim typie liryki (bezpośredniej, maski czy roli) występuje. W tej optyce Herbert mógłby powtórzyć za Nietzschem: "Każdemu głębokiemu duchowi potrzeba maski; co więcej dokoła każdego głębokiego ducha tworzy się nieustannie maska, dzięki fałszywemu, mianowicie płytkiemu tłumaczeniu każdego słowa, każdego postępu, każdego jego znaku życia"<sup>58</sup>. Jednym z celów monografii było bowiem (co Barańczak wyraził wprost) usunięcie wszelkich nieporozumień narosłych przez lata podczas powierzchownej, niejednokrotnie nacechowanej emocjonalnie recepcji tej poezji. Autor rozprawił się zatem z twierdzeniami Kwiatkowskiego o prezentowanej w niej harmonijnej wizji świata, i o Herbercie jako twórcy "erudycyjnej i abstrakcyjnej poezji kultury"<sup>59</sup>, jak

---

<sup>55</sup> Ibidem, s. 148–149.

<sup>56</sup> S. Barańczak, op.cit., s. 25.

<sup>57</sup> R. Przybylski, *Polska poezja współczesna*, s. 505–506.

<sup>58</sup> Barańczak słusznie konstatuje, że twórczość Herberta "stała się w wyjątkowo wysokim stopniu ofiarą stereotypów i uproszczeń, graniczących nieraz z zupełnym nieporozumieniem czy interpretacyjnym nadużyciem, a produkowanych i rozpowszechnianych zwłaszcza w masowym obiegu krytycznym: w popularnych periodykach, historyczno-literackich kompendiach, podręcznikach szkolnych, programach telewizyjnych czy radiowych. Wygląda to tak, jak gdyby poezja ta czytana była z wyjątkową wnikliwością i opatrywana wyjątkowo odkrywczymi krytycznymi formułami – na co dzień jednak, w obiegowej świadomości literackiej kształtowanej przez uproszczenia trzeciorzędnych recenzentów i trywializacje popularnych syntez, formuły takie wyjątkowo łatwo ulegały degeneracji, przeistaczały się w etykiety, w których ze skomplikowania pozostaje fałszywa jednoznaczność, a z niepoważności oklepany banał." (S. Barańczak, op.cit., s. 7–8)

<sup>59</sup> Ibidem, s. 23.

również wycieniowywał Rymkiewiczowską koncepcję "ponawiania wzoru", wykazując dobitnie, że twórczość Herberta nie mediuje między kulturą dawną a dzisiejszą, lecz pomiędzy kulturą dawną a dzisiejszym doświadczeniem. Do poprawnego zrozumienia "oksymoronicznej" często na poziomie powierzchniowym natury tej twórczości niezbędna jest bowiem dyferencjacja pomiędzy "doświadczeniem poetyckim" a empirią. Autor wewnętrzny poezji Herberta zawieszony jest pomiędzy obszarem dziedzictwa, który stanowiła rzeczywistość mityczna i do której akces zdobywa się poprzez kulturę, a obszarem wydziedziczenia, na który składa się wszystko co dostępne za pomocą zmysłów. Widoczną ambiwalencję analizowanej twórczości Barańczak wyraził w ten sposób: "stan zawieszenia między biegunami Zachodu i Wschodu, >>Europy<< i Polski, Śródziemnomorza i Północy, jednoczesnej przynależności do obu tych światów, jest właściwym sposobem istnienia poezji Herberta i motorem jego wewnętrznych napięć"<sup>60</sup>.

### **Bibliografia**

#### **Literatura podmiotowa:**

1. Herbert Z., *Labirynt nad morzem*, Warszawa 2000.
2. Herbert Z., Miłosz Cz., *Korespondencja*, red. B. Toruńczyk, Warszawa 2006.
3. Herbert Z., *Wiersze zebrane*, red. R. Krynicki, Kraków 2008.
4. Herbert Z., Zawieyski J., *Korespondencja 1949-1967*, red. P. Kądziała, Warszawa 2002.

#### **Literatura przedmiotowa:**

1. Abramowska J., *Czy to jest klasycyzm?* [w:] eadem, *Rekonstrukcje i konstrukcje. Studia literackie*, Poznań 2003.
2. Barańczak S., *O czym myśli Pan Cogito*, [w:] *Poznawanie Herberta*, red. A. Franaszek, Kraków 1998.
3. Barańczak S., *Uciekinier z Utopii*, Wrocław 2001.
4. Błoński J., *Tradycja, ironia i głębsze znaczenie*, "Poezja" 1970 nr 3.
5. Bór nici. *Wątki klasyczne i romantyczne w twórczości Zbigniewa Herberta*, red. M. Mikołajczak, Kraków 2011.
6. Brzozowski J., *Antyk Herberta*, [w:] *Poznawanie Herberta*, red. A. Franaszek, Kraków 1998.
7. Czaplinski P., *Ironia mniejsza: apokryfy mityczne Z. Herberta*, [w:] *Portret z początku wieku*, red. W. Ligęza, Lublin 2005.
8. Czaplinski P., *Mitologia przegranych*, "Polityka" 2001 nr 26.
9. Dedecius K., *Uprawa filozofii. Zbigniew Herbert w poszukiwaniu tożsamości*, przeł. E. Feliksiak, "Pamiętnik Literacki" 1981 z.3.
10. Dybciak K., *W poszukiwaniu istoty i utraconych wartości*, [w:] idem, *Gry i katastrofy*, Warszawa 1980.
11. Dybciak K., *Ocalanie wartości w dziele Z. Herberta*, "Akcent" 1989 nr 2.
12. Elzenberg H., *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Kraków 1994.

---

<sup>60</sup> S. Barańczak, op.cit., s. 15.

13. Fiut A., Dwa spojrzenia na antyk. Kafawis i Herbert, "Kwartalnik Artystyczny" 1996 nr 3.
14. Fornari F., Herbert wobec antyku, "Roczniki Humanistyczne" 1999 z. 1.
15. Garbol T., Dlaczego klasyk? O problemie klasycyzmu poezji Z. Herberta, "Roczniki Humanistyczne" 1999 z.1.
16. Hertz P., Uwagi o klasycyzmie, [w:] idem, Gra tego świata, Warszawa 1997.
17. Kaczorowski J., Balkony – widok na Europę, [w:] Twórczość Zbigniewa Herberta, red. M. Woźniak Żabieniec, Jerzy Wiśniewski, Kraków 2001.
18. Kaliszewski A., Gry Pana Cogito, Kraków 1982.
19. Kornhauser J., Uśmiech Sfinksa: o poezji Zbigniewa Herberta, Kraków 2001.
20. Korpysz T., Definicje poetyckie Norwida, Lublin 2009.
21. Kowalczyk A.S., Klasycyzm dzisiejszy: o liryce Zbigniewa Herberta, "Polonistyka" 1986, nr 3.
22. Kwiatkowski J., Imiona prostoty, Warszawa 1961.
23. Kwiatkowski J., Klucze do wyobraźni, Warszawa 1964.
24. Lichański J. Z., O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej, "Poezja" 1972 nr 6.
25. Lisicki P., Puste niebo pana Cogito, [w:] Poznawanie Herberta, red. A. Franaszek, Kraków 1998.
26. Łukasiewicz J., Herbert. Wrocław 2001.
27. Maciąg W., O poezji Z. Herberta, Wrocław 1986.
28. Matuszewski R., Żart, mądrość i wzruszenie, "Więź" 2001 nr 8.
29. Mikołajczak M., "W cieniu heksametru". Interpretacje wierszy Zbigniewa Herberta, Zielona Góra 2004.
30. Mikołajczak M., Pomiędzy końcem a apokalipsą. O wyobraźni poetyckiej Zbigniewa Herberta, Wrocław 2007.
31. Mizińska J., Herbert – Odyseusz, Lublin 2001.
32. Poznawanie Herberta, red. A. Franaszek, Kraków 1998.
33. Poznawanie Herberta II, red. A. Franaszek, Kraków 2000
34. Przybylski R., Polska poezja klasyczna po roku 1956, "Pamiętnik Literacki" 1964, nr 4.
35. Przybylski R., To jest klasycyzm, Warszawa 1978.
36. Rymkiewicz J.M., Czym jest klasycyzm?, Warszawa 1967.
37. Słownik terminów literackich, red. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, Wrocław 2000
38. Ślipko T. Zarys etyki ogólnej, Kraków 2009.
39. Wolniewicz B., Ksenofobia i wspólnota. Przyczynek do filozofii człowieka, Komorów 2010.
40. Woźniak-Łabieniec M., Wiśniewski J., Twórczość Zbigniewa Herberta: studia, Kraków 2001.
41. Wyka K., Składniki świetlnej struny, [w:] [w:] Poznawanie Herberta, red. A. Franaszek, Kraków 1998.



**Якуб Юрковський. Ким є класик (випадок Збігнева Герберта).**

*У статті досліджено, як у творчості Збігнева Герберта виявляються фундаментальні цінності середньоземноморської культури. Автор здійснює прелімінарну спробу характеристики поняття "класицизм", опираючись на висловлювання самого письменника і метарефлексії його творчості, не претендуючи на вичерпність пояснення найважливіших історично-літературних і критичних позицій, присвячених питанням класицизму Герберта.*

*Ключові слова: Герберт, класицизм, дефініція, поезія, проза, кореспонденція, античність, літературна критика.*

***Jurkowski Jakub. Who a classic author is (Zbigniew Herbert's Case).***

*The paper discusses the problem of how fundamental values of Mediterranean culture are incorporated into Herbert's works. The author made an attempt to characterize Herbert's notion of classicism, resting on the writer's statements and metareflection of his works without claiming full explanation of the most essential historical and literary points devoted to Herbert's classicism.*

*Keywords: Herbert, classicism, definition, poetry, prose, mails, antiquity, literary critics.*